

Tajemnica sukcesu

Dzisiejsza Ewangelia przedstawia nam chrzest Pana Jezusa. Jezus udaje się jako jeden z wielu do Jordanu, aby przyjąć chrzest z rąk Jana Chrzciciela. Jan chrzci wodą. Woda byłaby symbolem oczyszczenia, którego Jezus akurat nie potrzebował. Ale Jezus udaje się jednak do Jana, bo chce podkreślić, że jest jednym z nas, że uczestniczy w pełni w naszym człowieczeństwie, że identyfikuje się nawet z człowiekiem grzesznym, potrzebującym oczyszczenia. Do takiej pokory prowadziła Go miłość do nas.

Podczas tego chrztu, zarówno w Jezusie jak i w Janie Chrzcicielu, realizuje się słowo „Kto się umyje, będzie wywyższony”. Jezus umyja się dla nas, a Ojciec Go wywyższa. Z Nieba odezwany się głos: „Ty jest mój Syn umiowany, w Tobie mam upodobanie”. Pojawia się Duch Święty zstępujący na Jezusa w postaci gołębicy. Chrzest stał się dla samego Jezusa potwierdzeniem Jego bóstwa.

Jan Chrzciciel, z kolei, też się umywał, bo kiedy lud myślał, że on jest Mesjaszem, powiedział: „Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwinąć rzemysk u Jego sandałów. Ja chrzczę was wodą, On zaś chrzci was będzie Duchem Świętym”. Przez taką pokorę stał się pierwszym świadkiem bóstwa Jezusa.

Jezus został ochrzczony Duchem Świętym. Teraz tym samym chrztem jest ochrzczony każdy z nas. Kiedy odpoczywaliśmy jeszcze w ramionach rodziców, zostaliśmy ochrzczeni nie tylko wodą, lecz także Duchem Świętym. Oczyszczeni z grzechu pierwotnego, zostaliśmy włączeni w Chrystusa jako członkowie Jego ciała, którym jest Kościół. Od tego czasu, każdy z nas nie jest tylko zwykłym człowiekiem, lecz chrześcijaninem.

Chrześcijanin to szlachetne imię, a szlachectwo zobowiązuje. Nie wolno nosić imienia chrześcijanina jako etykiety. Nasz chrzest kosztował Jezusa bardzo dużo. Aby podarować nam Ducha Świętego, Jezus musiał oddać ducha. Stało się to na krzyżu w chwili, kiedy wołał: „Boże mój, Boże mój, czemu mnie opuścić?”. Wtedy Jezus stracił poczucie obecności Ducha Świętego, który Go łączył z Ojcem. Również w tym tragicznym momencie, w którym czuł się bez Boga, Jezus zachował się jednak jak Bóg. Kochał dalej Ojca, oddając Ducha w Jego ręce: „Ojcze, w Twoje ręce oddaj ducha mego”. Przez swój bohaterski męstwo Jezus podarował nam wszystkim Ducha Świętego i uzdolnił nas, by być tym Duchem, Duchem jedności w miłości do Boga, do ludzi i do siebie nawzajem.

Są okresy w życiu, w których może nam się wydawać, że kocha Boga, ludzi i siebie nawzajem jest zadaniem, które przekracza nasze siły. Wtedy pamiętajmy, że jest to możliwe na drodze małych kroków.

Trzy lata po moim zawale i operacji by-passów, byłem na urlopie ze współbraćmi w Tatrach słowackich. Planowana była wycieczka na Rysy. Powiedziałem im, że będę szedł z nimi póki dam radę, a potem poczekam na ich powrót. Jeden z nich zdecydował się iść moim tempem. Od czasu do czasu patrzyłem w kierunku szczytu i myślałem: „Nigdy tam nie dojdę, ale kilka kroków jeszcze mogę przejść”. W ten sposób powoli, zdumiewając, dotarłem aż do szczytu.

Jest to tajemnica małych kroków miłości, jeden w każdej chwili obecnej. To tajemnica sukcesu. Ona sprawdza się w codziennym życiu. Nie mamy siły, by dokonać wielkich rzeczy, ale damy radę kochać teraz Boga i bliźniego w małych codziennych sprawach. Pamiętajmy, że nie jesteśmy w tym sami. Możemy starać się być tak razem, zaczynając cięgle na nowo. Starajmy się to czynić z pomocą Ducha Świętego, którego otrzymaliśmy podczas chrztu. Wtedy nasza radość pokaże światu jak pięknie jest być chrześcijaninem.

ks. Roberto